

INFORMATORIUM

NR 1 (1) 2018

Chełmżyńskie Spotkania z Kryminałem



WPROWADZENIE

Z roku na rok w Chełmży wzrasta liczba spotkań literackich. W głównej mierze dotyczą one promocji książek lokalnych autorów, tworzących publikacje związane z historią miasta oraz piszących biografie wybitnych chełmżan.

Rzadziej mamy do czynienia z możliwością spotkania się oko w oko z pisarzami spoza Chełmży, reprezentującymi inne gatunki literackie, którzy są rozpoznawalni nie tylko w regionie, ale również w całym kraju.

Jest wiele możliwości wytypowania rodzaju literackiego na tego typu spotkania. Ze względu m.in. na zainteresowania czytelników, mój wybór padł na kryminały, które w ostatnich latach przeżywają w Polsce prawdziwy rozkwit. Wzrasta liczba piszących, wzrasta liczba powstających książek, ale, co cieszy najbardziej, wzrasta także liczba czytelników literatury tego gatunku.

Właśnie dlatego zdecydowałem się na organizację cyklicznych spotkań pod wspólną nazwą:

CHEŁMŻYŃSKIE SPOTKANIA Z KRYMINAŁEM

Pomoc w organizacji oraz promocji projektu uzyskałem z kilku źródeł. Należą do nich: Burmistrz Miasta Chełmży Jerzy Czerwiński, a także przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Chełmży oraz Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Juliana Prejsa w Chełmży. Za tę pomoc serdecznie wszystkim dziękuję.

Mam ogromną nadzieję, że spotkania z kryminałem wpiszą się na stałe w program imprez kulturalnych odbywających się w Chełmży i gromadzić będą wielu miłośników kryminałów.

Dariusz Łubkowski

Chełmżyńskie Spotkania z Kryminałem

SPOTKANIE AUTORSKIE

ROBERT MAŁECKI

19.04.2018 (CZWARTEK) - GODZ. 17:00

MIEJSKA IZBA MUZEALNA

POWIATOWA I MIEJSKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA W CHEŁMŻY

UL. RYNEK 4



FOT. ŁUKASZ PIEK

ORGANIZATOR:
DARIUSZ ŁUBKOWSKI

PARTNERZY:



PIERWSZY GOŚĆ

Gościem specjalnym I Chełmżyńskich Spotkań z Kryminałem był **ROBERT MAŁECKI** i właśnie jemu poświęcony został nr 1 INFORMATORIUM.

Spotkanie odbyło się 19 kwietnia 2018 r. w Miejskiej Izbie Muzealnej mieszczącej się na terenie Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Juliana Prejsa w Chełmży.

Jak na tego typu spotkania, liczba przybyłych czytelników była bardzo wysoka. Impreza zgromadziła bowiem około czterdziestu miłośników kryminałów, wśród których obecny był m.in. burmistrz Chełmży Jerzy Czerwiński.

Warty podkreślenia był również interaktywny charakter spotkania, podczas którego Robert Małecki najpierw odpowiedział na pytania prowadzącego, a następnie zapoznał czytelników z tajnikami swojej pisarskiej pracy.

Mam nadzieję, że kolejne edycje Chełmżyńskich Spotkań z Kryminałem będą równie udane.

Dariusz Łubkowski

NOTKA BIOGRAFICZNA



Fot. Łukasz Piecyk

Urodzony w 1977 roku w Łodzi. Z wykształcenia politolog, filozof i dziennikarz. Absolwent Akademii Bydgoskiej (dziś Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy) i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ukończył także studia podyplomowe w Wyższej Szkole Bankowej w Toruniu.

Przez wiele lat pracował jako dziennikarz i redaktor Gazety

Pomorza i Kujaw „Nowości” oraz kierownik redakcji tego dziennika w Grudziądzu. Pełnił funkcję dyrektora Wydziału Komunikacji Społecznej i Informacji Urzędu Miasta Torunia, a obecnie jest specjalistą w Toruńskich Wodociągach Sp. z o.o., prezesem zarządu Fundacji „Kult Kultury” oraz oczywiście autorem powieści kryminalnych.

W 2018 roku został Laureatem „Złotej Karety” Nowości’2017 w kategorii „Kultura” za cykl kryminałów z Toruniem w tle.

O swoich pisarskich początkach, mówi tak:

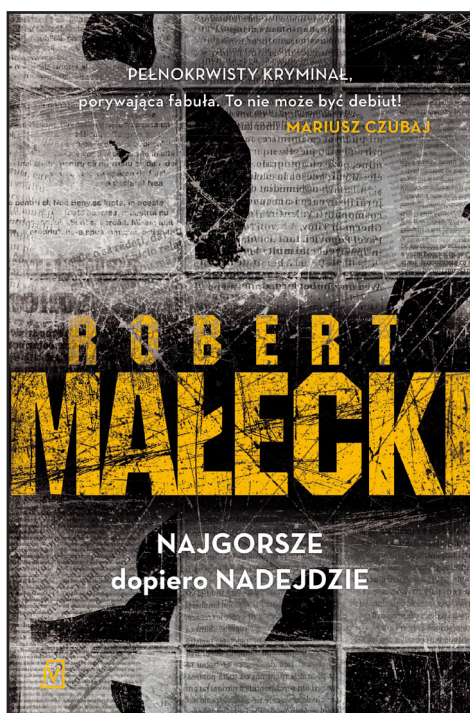
„Zacząłem się w 2009 roku od pierwszej powieści, która do dziś - w oszałamiającym nakładzie 5 egz. - leży w szafie. Potem była praca nad sobą, momenty zwątpienia, chęć rzucenia pisania w diabły. Wygrało jednak wymyślanie intryg kryminalnych i mozolne klepanie w klawiaturę. W ten sposób, w 2012 roku, trafiłem na warsztaty literackie w ramach Międzynarodowego Festiwalu Kryminału we Wrocławiu. Przez 3 lata, rok po roku, właśnie tam uczyłem się pisanie od najlepszych: Marty Mizuro, Mariusza Czuba i Marcina Świetlickiego. W międzyczasie zdobyłem II miejsce w ogólnopolskim konkursie na opowiadanie kryminalne podczas festiwalu „Kryminalna Piła’2013”. Wybrałem się też w 2015 roku na warsztaty organizowane przez „Maszynę do Pisania”, które prowadziła Katarzyna Bonda. I wtedy byłem już pewien, że to rzucę...”

Robert Małecki

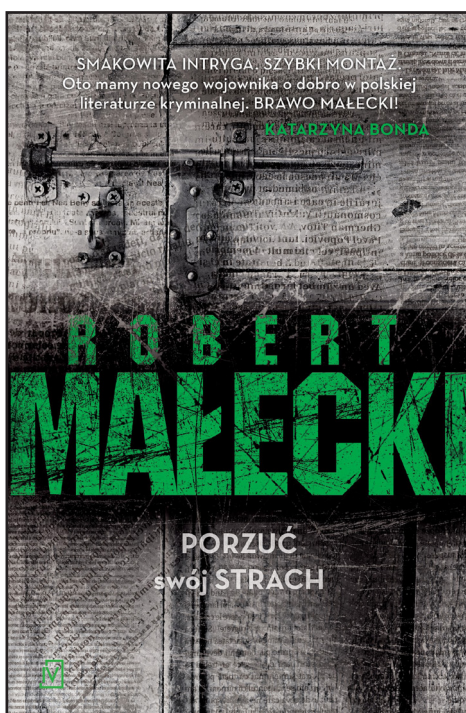
TWÓRCZOŚĆ

Pierwsze koty za płoty: powieść „Splot” (2009) – wydana w liczbie 5 egz. została przez autora na zawsze zamknięta w szafie.

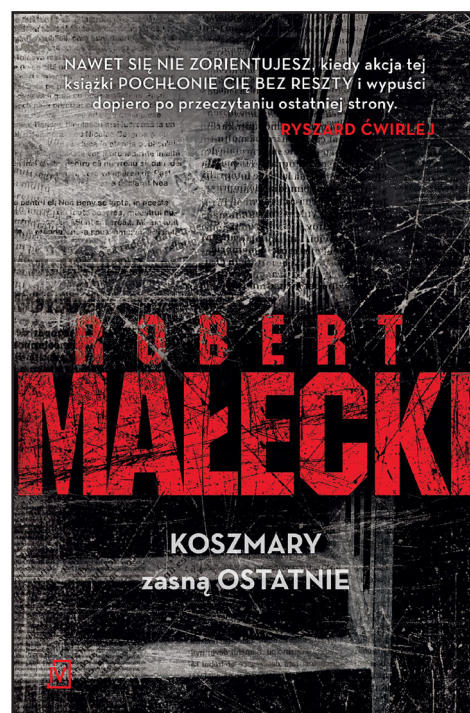
Trylogia o Marku Benerze



(2016)



(2017)

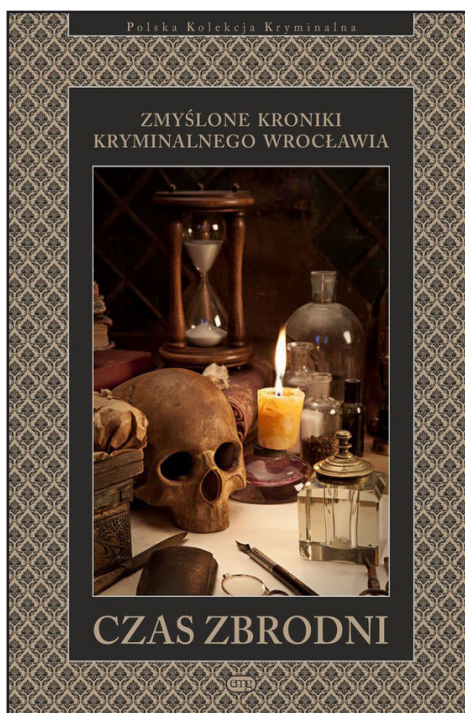


(2018)

Opowiadania opublikowane w antologiach



Opowiadanie pt.:
„Takie rzeczy się nie zdarzają”
(2013)



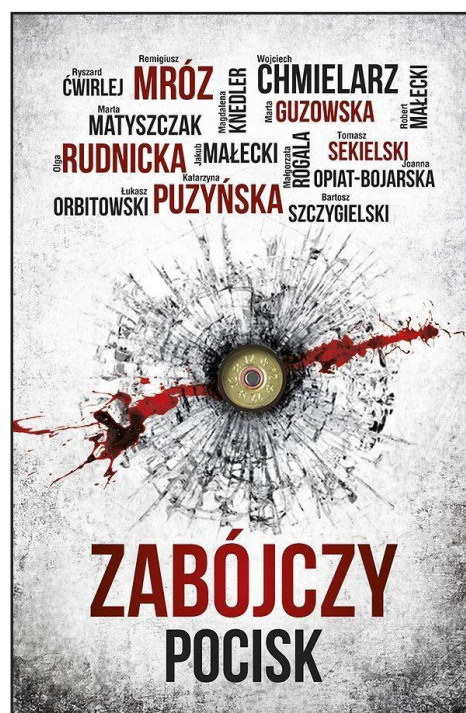
Opowiadanie pt.:
„Rozczarowałaś mnie, Christine”
(2015)



Opowiadanie pt.:
„Horyzont” (2016)



Opowiadanie pt.:
„Pustka” (2017)



Opowiadanie pt.:
„Kosa” (2018)

WYWIAD



Gość specjalny I ChSzK Robert Małecki (z prawej),
podczas rozmowy z prowadzącym spotkanie Dariuszem Łubkowskim (z lewej)

Fot. Marcin Seroczyński

CZĘŚĆ I: PYTANIA DOTYCZĄCE AUTORA

Dariusz Łubkowski (D.Ł.): W ostatnim czasie udzieliłeś wielu wywiadów, czy to w lokalnej telewizji, radiu, czy też w gazetach. Pewnym jest zatem, że na większość zadawanych pytań odpowiadałeś już po kilka razy. Nie nudzi Cię mówienie po raz kolejny o tym samym?

Robert Małecki (R.M.): Fakt, wywiadów jest więcej, spotkań z dziennikarzami i wypowiedzi na radiowych antenach też. I za każdym razem bardzo mnie to cieszy, bo daje mi szansę na zainteresowanie czytelników gazet, słuchaczy i widzów moimi powieściami. Poza tradycyjnymi mediami mam też dobry kontakt z wieloma blogerami, więc wywiady ukazują się również w internecie.

D.Ł.: Skąd wziął się pomysł na pisanie i dlaczego właśnie kryminały?

R.M.: Jak ma się starszego brata, a tak jest właśnie w moim przypadku, to często bywa tak, że temu starszemu bratu w pewnym momencie zaczyna się mocno przeszkadzać. I gdy tak się właśnie stało, mój brat dał mi książkę Arthura Conan Doyle'a o przygodach Sherlocka Holmesa i powiedział, że powinna mnie zaciekać. Tak to się właśnie zaczęło. Od tego czasu moje zainteresowania czytelnicze pozostały przy kryminałach oraz thrillerach, które obecnie często łączę się z kryminałami i sensacją.

D.Ł.: Czy Twoim zdaniem każdy może zostać pisarzem? Czy potrzebne są do tego jakieś specjalne predyspozycje?

RM: Jedna jest na pewno niezbędna. Trzeba mieć w sobie dużo samozaparcia, żeby umieć na wiele miesięcy przykleić się do krzesła i wytrzymać ze sobą, a także z pustą kartką na

ekranie. Całej reszty w pisarskim rzemiośle można się lepiej lub gorzej nauczyć, a przynajmniej spróbować to zrobić.

D.Ł.: Na co dzień pracujesz w Toruńskich Wodociągach Sp. z o.o. Jak łączysz pracę zawodową z pisanem? Czy masz jeszcze czas na życie prywatne, czas dla rodziny?

R.M.: W ogóle nie mam czasu na nic. Nie widuję się z żoną, a gdyby nie Facebook, to nie wiedziałbym, jak wygląda moje dziecko (śmiech). Mówię, to oczywiście żartem, ale tak naprawdę, czasu na sprawy inne niż życie rodzinne mam naprawdę niewiele. Moje życie wyznaczają deadline'y. A chcąc oddać w terminie powieść mojemu wydawcy muszę być przekonany co do tego, że to co napisałem jest po prostu dobre.

D.Ł.: Czy swoje pisanie traktujesz tylko jako hobby, czy jako coś, co w przyszłości ma stanowić Twoje źródło utrzymania?

R.M.: Bardzo dziękuję za to pytanie. Kiedyś miałem tylko pracę zawodową i poświęcałem się jej całkowicie. W pewnym momencie doszło pisanie, które początkowo było moim hobby. Teraz oczywiście nadal mam pracę zawodową i traktuję ją poważnie, ale moje pisanie nie jest już tylko i wyłącznie działalnością hobbystyczną. Pomyślałem więc, że przydałoby mi się nowe hobby. I właśnie w ten sposób wróciłem do modelarstwa plastikowego. Ale wracając do Twojego pytania, odpowiem tak: chciałbym, żeby pisanie powieści stało się moją jedyną aktywnością zawodową. W momencie ukazania się pierwszego tomu z Markiem Benerem, czyli we wrześniu 2016 roku, zawarłem ze sobą taką umowę, że daję sobie trochę czasu na to, by ten nadrzędny cel zrealizować. I dziś staram się jak tylko mogę konsekwentnie do niego

zmierzać, chociaż nie wiem, czy kiedykolwiek uda mi się go osiągnąć. Łatwo nie będzie, ale nikt tego nie obiecywał.

D.Ł.: Z tego, co wyczytałem i co również powiedziałeś, Twoim autorytetem pisarskim jest Harlan Coben. A czy masz może jakiś autorytet także wśród polskich autorów?

R.M.: Tak, rzeczywiście moim wielkim guru jest Harlan Coben. To właśnie od powieści pt. „Najczarniejszy strach” stał się dla mnie wzorem. Natomiast wśród polskich autorów moim autorytetem pisarskim jest zdecydowanie Mariusz Czubaj – znakomity pisarz, profesor antropologii kultury, znawca kryminałów. Mogę się pochwalić, że byłem uczniem Mariusza Czubaja. Któregoś dnia zajrzałem na portalkryminalny.pl i znalazłem ogłoszenie o konkursie na opowiadanie kryminalne, w którym nagrodą był udział w warsztatach literackich, jakie miały się odbyć podczas Międzynarodowego Festiwalu Kryminału we Wrocławiu. Wśród pięciorga nauczycieli był właśnie Mariusz Czubaj. Napisałem opowiadanie, dzięki któremu udało mi się zakwalifikować na te warsztaty, nie wiedząc niestety pod czyje skrzydła trafię. Jadąc do Wrocławia całą drogę powtarzałem sobie w myślach, że trafię do grupy Mariusza Czubaja. Pamiętam, że spóźniłem się na uroczystą kolację, która dobiegała już końca i zadałem organizatorom fundamentalne pytanie: czy jestem u Czubaja? Wówczas padła twierdząca odpowiedź. Pomyślałem sobie, że lepiej trafić nie mogłem.

D.Ł.: Często spotykasz się z czytelnikami? Co spotkania te wnoszą do Twojego życia?

R.M.: Głównie informacje zwrotne. Od czytelników dowiaduję się przede wszystkim tego, czy jest sens robić dalej to, co robię. Właściwie to nie ma innego celu w tej mojej robocie, niż to, żeby przekazać im opowieścią sprawiać radość. Zatem dla mnie, jako autora, nie ma nic przyjemniejszego niż informacja przesłana mailem, czy przekazana na Facebooku, że np.: „Spóźniłem się do pracy, bo czytając Pana książkę przejechałem właściwy przystanek” lub „Zarwałam noc, żeby doczytać Pana powieść”. To są dla mnie najwspanialsze komplementy, które rekompensują wszystkie bóle i udręki, jakich doznaję podczas pisania powieści. I za to szczególnie wszystkim swoim czytelnikom dziękuję.

CZĘŚĆ II: PYTANIA DOTYCZĄCE TWÓRCZOŚCI

Dariusz Łubkowski (D.Ł.): Znalazłem informację, że „Najgorsze dopiero nadejdzie” nie jest Twoją pierwszą powieścią. W takim razie, co stało się z Twoim debiutem literackim podobno obecnie zamkniętym w szafie. Chodzi mi o powieść „Splot”.

Robert Małecki (R.M.): Pamiętam jak dziś, że był to 2009 rok. Przeczytałem wówczas wiele kryminałów, rozpocząłem również przygodę z twórczością Harlana Cobena. Jako dziennikarz pomyślałem sobie, że to żaden problem napisać powieść kryminalną. Jak pomyślałem, tak zrobiłem. Do dzisiaj nie wiem, kto w niej zabija, dlaczego zabija, a także, kto w niej ginie i z jakiego powodu (śmiech). Wysyłając ją wówczas do kilku wydawnictw, byłem przekonany, że wysyłam najlepszą na świecie powieść kryminalną, ciekawszą niż książki Harlana Cobena i bardziej mroczną niż wszystkie kryminały szwedzkie razem wzięte (śmiech). Okazało się, że okrutnie się myliłem. Do dziś żadne wydawnictwo nie chce

tego wydać!

D.Ł.: Czy na zawsze pozostanie ona niedostępna dla czytelników, czy może kiedyś, po stosownych modyfikacjach odważysz się ją wydać?

R.M.: Powieść *Splot* leży w nakładzie pięciu egzemplarzy zamknięta w mojej szafie. Ilekroć sięgam po koszulę, to mnie straszy (śmiech). I tak już zostanie. Nie ma żadnych szans na to, że coś z nią zrobię, czyli że będę próbował ją wydać, gdyż jest to po prostu zła powieść. Pozostałem jej sobie wyłącznie dlatego, żeby mieć pewien punkt odniesienia do określania postępów literackich.

D.Ł.: Przejdźmy do trylogii o Marku Benerze. O tło powieści nie będę pytał, gdyż można się domyślać: dlaczego na miejsce akcji wybrałeś Toruń i jego okolice oraz dlaczego Twój bohater jest dziennikarzem. Mnie przychodzi do głowy inne pytanie. Marek Bener, to bohater dość skomplikowany i niejednoznaczny, dlatego chciałbym się dowiedzieć: ile Roberta Małeckiego jest w Marku Benerze?

R.M.: Podobieństw jest trochę. Nie wiem, jak je określić procentowo, ale niewątpliwie one są. Można je znaleźć na kilku płaszczyznach. Po pierwsze, wykształcenie – filozofia ukończona na toruńskim uniwersytecie. Po drugie, zawód – dziennikarz. Gdybym dla swojego bohatera wybrał inną profesję, np. policjanta, to musiałbym poznać procedury policyjne, zrozumieć, jak się prowadzi śledztwo, zapoznać się z mnóstwem paragrafów i kodeksów, wreszcie poznać procedury ujawniania, zabezpieczania i dokumentowania śladów kryminalistycznych na miejscu zbrodni, co byłoby dla mnie ogromnym obciążeniem. Trzecią wspólną płaszczyzną jest muzyka – miłość do zespołu Dżem. I na tym kończą się wszystkie podobieństwa. Bo ja mogę powiedzieć o sobie, że jestem szczęśliwym mężem i ojcem, a Bener przeżywa swoją życiową traumę z powodu zaginionej, ciężarnej żony. Poza tym, Bener jest znacznie lepszym dziennikarzem niż ja, kiedy uprawiałem ten zawód.

D.Ł.: Zajmę się teraz poszczególnymi tomami. Przeczytałem z wielkim zainteresowaniem dwa pierwsze, nawiasem mówiąc moim zdaniem są rewelacyjne, dzisiaj promujesz tom trzeci. A więc po kolei.

R.M.: Jasne. Bardzo proszę.

D.Ł.: „Najgorsze dopiero nadejdzie” było bardzo dobrze przyjętym debiutem. Jednak jakby nie patrzeć istnieje ogromna konkurencja na rynku powieści kryminalnych w Polsce. Można wręcz stwierdzić, że kryminał w naszym kraju przeżywa ogromny rozwój. Czy ta konkurencja nie stanowi bariery dla nowych pisarzy, a jeżeli tak, to czym Ty odróżniasz się od innych i co jest takiego szczególnego w Twoich powieściach, że czytelnik powinien sięgnąć właśnie po nie?

R.M.: To jest bardzo trudne pytanie. W Polsce ukazuje się rocznie około dwustu kryminałów polskich autorów. To jest rzeka nieprzebrana. Gdyby nawet się chciało, to nie sposób przeczytać ich wszystkich. A dlaczego warto przeczytać Małeckiego? Powiem tak. Staram się, aby moje powieści stanowiły pewien mix gatunkowy, żeby było w nich trochę kryminału, trochę thrillera i trochę sensacji. Kluczem jest też szczypta humoru i wiarygodny, dobrze nakreślony bohater.

D.Ł.: W „Porzuć swój strach” wspominasz o pewnej akcji prowadzonej przez toruńską Fundację „Światło”, w wyniku której powstała książka „Nikomu się nie śniło”. Brało w niej udział m.in. trzech autorów z Torunia: Marek Pijanowski, Grzegorz Giedrys i trzeci, którego nazwisko nie zostało w Twojej powieści wymienione. Wiem, że właśnie Ty jesteś tym trzecim autorem. Mógłbyś powiedzieć nam kilka słów o tym projekcie?

R.M.: W Toruniu od jakiegoś czasu działa Fundacja „Światło”, która ma znakomite efekty w pracy z tzw. „śpiochami”, czyli osobami, które zapadły w śpiączkę i które w wyniku wielozmysłowej stymulacji mogą z tej śpiączki po pewnym czasie wyjść. Oczywiście nie wszyscy. Moja koleżanka, Katia Tomczyk, wpadła na pomysł, aby stworzyć zbiór opowiadań, ze sprzedaży którego można by uzyskać pieniądze dla organizacji pozarządowej. Kolega, pisarz z Torunia, podpowiedział, że warto wesprzeć „Światło” i jednego z jej podopiecznych – wybudzonego ze śpiączki strażaka, mieszkańca mojej gminy. Pomysł polegał na tym, że każdy chętny mógł wykupić słowo, frazę, imię i nazwisko lub jakiś krótki zwrot, które zostały później wykorzystane przez autorów przy tworzeniu opowiadań. Tak się złożyło, że ja także zostałem zaproszony do tego projektu i napisałem opowiadanie, które w jakimś stopniu uzupełniło historię Aldony Terleckiej – jednej z bohaterów trylogii o Marku Benerze. Pomysł okazał się bardzo chwytliwy. Według mnie był on po prostu genialny. Ludzie naprawdę byli zainteresowani wykupieniem słów, a autorzy napisali te teksty całkowicie za darmo. Zebrano sporą kwotę pieniędzy.

D.Ł.: Trzy tomy trylogii, kilka opowiadań: „Horyzont”, „Pustka” i „Kosa”, w których również występuje Marek Bener. Czy ostatni tom „Koszmary zasną ostatnie” będzie końcem Twojego bohatera? Nie mam oczywiście na myśli jego literackiego uśmiercenia, ale co dalej z Markiem Benerem?

R.M.: Powiem tak. Zamykam trylogię, zamykam wątek zaginionej żony Marka Benera i to jest już nieodwracalne. Natomiast nie zarzekam się, że to już koniec Benera w moich powieściach, gdyż celowo pozostawiłem sobie pewne niedomknięte furtki, dzięki którym będzie możliwe kontynuowanie fabuły. Na razie muszę odpocząć od Marka, więc odłożę jego historię na jakiś czas, jednak mogę zapewnić, że powstaną kolejne powieści z tym bohaterem, które będą uzupełniały cykl. Tym razem jednak będą to pojedyncze tomy. Po prostu Marek Bener będzie rozwiązywał sprawy zaginionych osób w kujawsko-pomorskim.

więc miejsca, w którym można byłoby podłożyć – jak mówią autorzy kryminałów – „trupa”. Powołałem więc do życia nowego bohatera, zupełnie różniącego się od Benera. Tym razem będzie to policjant. Z Chełmży właśnie! Oczywiście pewne związki z Toruniem pozostaną, gdyż nie da się tego w stu procentach odciąć, ale akcja będzie rozgrywać się głównie w Chełmży. Pomyślałem sobie, że Chełmża jest pięknym miastem i zarazem świetnym miejscem do tego, aby umieścić tutaj akcję kolejnego kryminału. Bardzo silnym impulsem, który utwierdził mnie w tych zamiarach, był serial „Belfer”, który rozgrywał się w między innymi w Chełmży. Pokazano w nim piękne miasto i jego zakątki. Poza tym mam do Chełmży blisko, co nie jest bez znaczenia przy okazji robienia tzw. research’u. Na koniec dodam jeszcze, że akcja będzie się rozgrywać zimą.

D.Ł.: Jak przebiega, oczywiście tak po krótko, zbieranie materiałów do powieści, czyli wspomniany przez Ciebie research?

R.M.: Zacznę od tego, że najpierw wykonuję robotę marzeń, czyli leżę w łóżku, gapię się w sufit i obmyślam, o czym będę pisał. Tę część roboty autentycznie kocham (śmiech). Natomiast później jest znacznie gorzej, ponieważ trzeba się ruszyć z miejsca i gdzieś pojechać, żeby móc coś zobaczyć. Na tym to – oczywiście w ogromnym uproszczeniu – polega. A szerzej, to jeżeli już wiem, o czym będę pisał, to najpierw zaczytuję się w literaturze fachowej, aby poznać pewne interesujące mnie szczegóły. Potem dobieram scenografię do kolejnych miejsc, w których chciałbym umieścić poszczególne fragmenty fabuły. Temu doborowi towarzyszy spacer do tych miejsc, po to żeby dobrze je poznać.

D.Ł.: Jakie plany poza pisaniem na najbliższe tygodnie, miesiące, lata ma Robert Małecki?

R.M.: Otóż nie ma żadnych, oczywiście oprócz deadline’ów. Tylko to mnie utrzymuje przy życiu (śmiech). A tak serio, to obecnie nie skupiam się na niczym innym poza promocją Koszmarów... i pisaniem nowej powieści, czyli wspomnianej pierwszej części tzw. chełmżyńskiej serii. Codziennie myślę o moim nowym bohaterze i nowej książce.

D.Ł.: Czego więc życzyć Ci na najbliższe tygodnie, miesiące, lata?

R.M.: Spokoju i tak zwyczajnie, po ludzku, zdrowia. No może jeszcze więcej wolnego czasu, żebym mógł częściej tak po prostu usiąść i pisać.

D.Ł.: Tego więc życzę i dziękuję za rozmowę.

CZĘŚĆ III: PYTANIA PODSUMOWUJĄCE

Dariusz Łubkowski (D.Ł.): Ja już to wiem, ale nie wszyscy jeszcze o tym słyszeli, zapytam więc, czy ze względu chociażby na bliskość miast, mam tu na myśli Toruń i Chełmżę, ale również z innych względów, jest jakaś szansa, aby w któreś z Twoich kolejnych książek pojawiła się Chełmża? A jeżeli tak, to czy zechciałbyś zdradzić nam chociaż kilka szczegółów tego przedsięwzięcia?

Robert Małecki (R.M.): Tak. Oczywiście, że tak. I powiem dlaczego. W momencie, kiedy zakończyłem trylogię z Markiem Benerem i postanowiłem od niego trochę odpocząć, to postanowiłem odpocząć również od Torunia. Szukałem

Z Robertem Małeckim
rozmawiał Dariusz Łubkowski
Chełmża, 19.04.2018 r.
Wywiad autoryzowany 11.05.2018 r.

FOTORELACJA ZE SPOTKANIA



Fotografie: Marcin Seroczyński

INFORMATORIUM CHEŁMŻYŃSKICH SPOTKAŃ Z KRYMINAŁEM

Redakcja: Dariusz Łubkowski
Skład: Maciej Kaźmirek
Projekty logo i plakatu: Patryk Rybacki
Fotografie: Marcin Seroczyński i Łukasz Piecyk

Chełmżyńskie Spotkania z Kryminałem

